OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 19-go LUTEGO 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 50

Łódź 19-II-27 A.

*Czyś lewy, czy prawy,
Patrz głównie swej
sprawy.*



ŻE SIĘ LEJE KREW RZEKĄ
W MEKSYKAŃSKIEJ GDZIEŚ STRONIE.
PORUSZYŁO ENDEKOM
DOBRE SERCE SIĘ W ŁONIE.

JEDNOMYŚLNIE WIĘC PRAWIE
UCHWALONO RZECZ NOWĄ:
BY ROZPOCZĄĆ W TEJ SPRAWIE
INTERWENCJĘ RZĄDOWĄ.

EJ PANOWIE POSŁOWIE,
MOI MILI ENDECY,
CO U LICHA WAM W GŁOWIE,
MACZAĆ PALCE W TEJ HECY?

DYPLOMATA WSZAK PRAWY
TĘ WYZNAJE EGIDĘ:
NIE O CUDZE DBAJ SPRAWY,
LECZ NA WŁASNĄ BACZ BIDĘ.

W. D.

Krwawy epilog gry karcianej.

Konający człowiek wyszeptał na pytanie, „Kto strzelał“?— „Bojowcy... z P. P. S“...

Skrytobójca skazany na 12 lat ciężkiego więzienia.

Warszawa, 19 lutego.

Posterunkowy Jackowski, przechodząc ulicą Staszica, został zaalarmowany odgłosami strzałów.

Biegnąc w ich kierunku, policjant natknął się na leżącego w bramie domu nr. 20 człowieka zbroczonego krwią. Ranny był w stanie agonji.

— Kto do pana strzelał? — zapytał posterunkowy, pochylając się nad nieszczęśliwcem.

— Bojowcy z PPS...

To było wszystko, co usłyszano od rannego, który w chwilę potem zmarł.

Sekcja zwłok ustaliła, iż Stanisław Lipiński otrzymał

pięć kul rewolwerowych w brzuch i w piersi.

Podjęte dochodzenie wykazał że w dniu zabójstwa zmarły

grał w karty na placu Budla

wraz ze swym bratem Czesławem oraz czterema kolegami.

Gdy się zmierzchło, całe towarzystwo ruszyło do piwiarni Biedrzyckiego przy ulicy Górczewskiej 12.

Tam przybyło dwóch jeszcze kompanjonów: Bolesław Szymański i Antoni Mostyłowicz

Rozmowa, podniecana alkoholem, zeszła wkrótce na manowce: do ujawnionej różnicy poglądów politycznych przyłączyły się sprawy natury osobistej w związku z rozrachunkami karcianemi.

Od słów przyszła kolej na kufle i pięści.

Właściciele piwiarni usunęli niezwłocznie awanturników na ulicę, gdzie w dalszym ciągu prowadzono bijatykę.

W pewnej chwili Stanisław Lipiński stając w obronie brata, zawołał:

— Już ja się z wami rozprawię! I zaczał szybko oddalać się. Za nim pobiegł Szymański i jakiś mężczyzna o nieznanem nazwisku, którzy dopadli Lipińskiego w bramie i zastrzelili.

Wczoraj Szymański stanął przed sądem okręgowym.

Salę sądową wypełniły tłumy publiczności z dzielnicy wolskiej.

Sam oskarżony nie przyznał się do winy.

Zeznania świadków tchnęły jakiemiś niedomówieniami, a w słowach ich można było wyczuć

tajoną obawę przed zemstą ze strony przyjaciół oskarżonego.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Rościszewskiego i przy współudziale sędziów Kozakowskiego i Choroszewskiego skazał zabójcę na

12 lat ciężkiego więzienia.

Ogłuszające krzyki rozpaczy ze strony matki i sióstr oskarżonego towarzyszyły odczytywaniu tego wyroku.

W kręgu żywiołowych katastrof.

Huragany w Ameryce, lawiny na Korsyce i mgły na morzu Północnem.

Londyn, 18 lutego.

Radjo donosi z Now. Jorku o wielkim huraganie w Stanach Zjednoczonych w promieniu 20 mil. Huragan zburzył w St. Luisiana mnóstwo domów. Donoszą o 10 osobach zabitych i wielu rannych.

Rzym, 18 lutego.

Donoszą o strasznej katastrofie na Korsyce. Oto z gór spadła olbrzymia lawina, zasypując wiele domostw na stokach. Dotychczas wydobyto 12 trupów. Ekspedycja ratunkowa w dalszym ciągu przeprowadza prace nad odkopywaniem zasypanych. Zagrody zostały w zupełności zniszczone.

Amsterdam, 18 lutego.

Ciężkie mgły, które znowu zapanowały w Holandji i Belgji, spowodowały ofiary w ludziach i okrętach. Przy wybrzeżu belgijskiem zaginęły liczne łodzie rybackie. Koło Ostendy rozbiły się 4 motorówki i 2 łodzie rybackie, a 2 parowce zostały silnie uszkodzone i tylko z trudem zdołały dotrzeć do portu. W Holandji z powodu mgły zastanowiono żeglugę pobrzeżną i kanałową.

Awantury w sejmie pruskim.

Galerja urządziła niezwykle hałaśliwą demonstrację.

Berlin, 18 lutego.

Sejm pruski był dziś widownią niezwykle burzliwych scen na sali i na galerji w czasie dyskusji nad ustawą o ochronie lokatorów. Frakcja socjalistyczna zgłosiła wniosek, domagający się cofnięcia ostatniego rozporządzenia rządowego znoszącego ochronę lokatorów w stosunku d lokali przemysłowych.

Po namiętnej dyskusji, sejm pruski większością prawicy odrzucił wniosek socjalistów.

Wówczas tłum, zgromadzony na galerji, odpowiedział na to burzliwą i hałaśliwą demonstracją przeciw ministrowi opeki społecznej Hirtsiferowi, a zamęt ogarnął również salę poselską. Prezydent sejmu zmuszony był opróżnić galerję.

Izba zdołała jeszcze uchwalić kompromisowy wniosek demokracji, odraczający wykonanie rozporządzenia rządowego na pół roku.

Głosowanie nad tym wnioskiem odbywało się wśród takiego zamętu, że musiano je dwukrotnie powtarzać. Prezydent izby, nie mogąc opanować hałasu, posiedzenie zamknął.

Wóz pod kołami pociągu.

Dwie kobiety zostały zabite.

Warszawa, 19 lutego.

Wczoraj około godz. 9 rano na przejeździe kolejowym między Tłuszczem a Wyszkowem wjechał wóz na tor kolejowy w chwili, kiedy przejeżdżał pociąg osobowy nr. 741 z Warszawy w kierunku Łomży.

Wóz, na którym znajdowali się dwaj mężczyźni i dwie kobiety dostał się pod koła parowozu. Jadący z przodu mężczyźni wyszli bez szwanku, natomiast siedzące na tylnej części wozu Marjanna Kozuchowska (lat 27) i Aniela Zgleczowa (lat 40) mieszkanki wsi Szlubowa, gm. Zabrodzia, pow. radzymińskiego, zostały ciężko poranione.

Zgleczowa, po kilku minutach życie zakończyła, zaś Kożuchowską pociągiem nr. 744 przywieziono do Warszawy. W drodze do szpitala św. Wojciecha Kożuchowska zmarła wskutek odniesionych ran. Wóz jest zdruzgotany, koń zaś zabity.

600,000 ofiar

pochłonęła straszna epidemja tyfusu w Sudanie.

Kair, 18 lutego.

Straszna epidemja tyfusu, która pochłonęła już conajmniej 600000 ofiar, przesuwa się zwolna z zachodu na wschód poprzez kontynent afrykański, siejąc śmierć na przestrzeni 5 tys. kilometrów.

Epidemja ta zaczęła szaleć w brytyjskich kolonjach afrykańskich, w Nigerji, i w obszarze Czadu, a straszny pochód tej epidemji datuje się już od roku 1921-ego.

Dokładna cyfra ofiar tej choroby nie jest jeszcze znana, ale wiadomo, że 50 tys. osób zmarło na tyfus w Borni, a jeszcze więcej w Kalo (Nigerja). We wrześniu roku zeszłego epidemja tyfusu dotarła do Darfour w Sudanie angielsko-egipskim i obecnie wyrządza spustoszenie w okręgach Zaringei, Nyala i Kebkebja.

Komisarz okręgu Zalyngei donosi, że na 45 tys. ludności zmarło na tyfus 10 tysięcy. Epidemja szaleje również w środkowym Sudanie.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8,92 i pół w żądaniu i 8,93 i pół w zaofiarowaniu. Tendencja utrzymana. Obroty małe.

Armja kantońska

w zwycięskim pochodzie na Szanghaj.

Londyn, 19 lutego

Armja marszałka Suna pobita pod Hangczau cofa się w wielkim popłochu. W ten sposób cała prowincja Czekiang i linja kolejowa Kiasyng - Sunkiang dostały się w ręce Kantonu. Walka o Szanghaj weszła w ostatnie stadjum.

Londyn, 19 lutego

Według informacji z placu boju w Chinach, zdrada gen. Pei - Pao - Czana, komendanta garnizonu Jenchan, który w czasie bitwy uderzył z tyłu na wojska Suna, dopełniła klęski wojsk szanghajskich. Armja kantońska zbliża się pośpiesznym marszem do Suchow i Czangcza.

Tajny arsenał w Hamburgu.

W mieszkaniu bojowca anarchistycznego znaleziono amunicję na całe kompanje.

Berlin, 18 lutego.

W Hamburgu, w domu kpt. Freyera wykryto wielki skład broni i materjałów wojennych, który mógłby zaopatrzyć całe kompanje regularnego wojska. Wśród znalezionej broni znajdowały się karabiny maszynowe, przeszło 200 karabinów, hełmy stalowe, granaty ręczne i całkowite urządzenie telefoniczne.

Aresztowano syna kapitana, który był członkiem jednej z organizacji wywrotowych o zabarwieniu prawicowem. Aresztowany odmówił wszelkiego rodzaju wyjaśnień, co do pochodzenia broni.

LIZBONA miasto rewolucj.

—:—

Rewolucje tak się zrosły z tem miastem, jak walki byków z areną.

Lizbona, w lutym.

Położenie szybko wraca do stanu normalnego w całej okolicy Portugalji, ale po głównych jej arterjach komunikacyjnych krążą jeszcze patrole. Przywódcy rewolucji. którzy się poddali, **znajdują się w więzieniu.** Major Mancel Carvallo, komendant rebeljantów, którzy usadowili się w arsenale, **zdołał uciec.**

Prezydent republiki oświadczył, iż rząd jest dzisiaj potężniejszy. aniżeli przedtem i że jest w stanie kontynuować swe prace nad poprawą sytuacji w Portugalji. Minister spraw zagranicznych, którego rebeljanci aresztowali w pewnej piekarni, powrócił do Lizbony.

Oddziały wojskowe i policja ścigają jeszcze drobne grupy rebeljantów i wciąż dokonywane są nowe aresztowania. Każda osoba cywilna, schwytana z bronią w ręku. będzie rozstrzelana. **Stan oblężenia jeszcze trwa.**

Minister wojny puł. Passos e Souza oświadczył w wywiadzie, że koniecznością było poczynienie energicznych zarządzeń celem stłumienia rebelji. **Gdybyśmy się spóźnili — powiedział — o dwie doby, to bylibyśmy zgubieni i ruch przerzuciłby się na elementy, które pozostały wierne rządowi.** Przykład Oporto skłonił mnie do szybkiego reagowania przeciw garści agitatorów, usiłujących zakłócić porządek w chwili, gdy rządowi udało się wskrzesić zaufanie, pozwalające Portugalji wyjść z bagna, z którem się borykała.

Pewne partje polityczne — dodał minister — pragnące ponownie zdobyć władzę za wszelką cenę, użyły do swoich celów różnych mętów, szukających okazji do zakłócenia spokoju publicznego. Gdy ludność zapozna się z prawdziwemi przyczynami ruchu, jak również ze sposobem postępowania rebeljantów, to wówczas wzgarda powszechna przeciw nim się wzmoże.

Minister skończył, oświadczeniem, że **Portugalja chce żyć w spokoju**, oraz że rząd obecny uczyni wszystko, co jest potrzebnie, celem bezlitosnego ukarania sprawców zamieszek.

***

Lizbona jest miastem rewolucji. Świat pogodził się już z tym faktem, rewolucje tak zrosły się z tem miastem, **jak walki byków z areną.** W przeciwieństwie do hiszpańskiej walki byków — igrzyska te w Portugalji odbywają się bezkrwawo, to znaczy, że byk nie pada pod ciosami torreadora, brakuje tedy temu widowisku owego właściwego clou, łechcącego nerwy, żadnego sensacji tłumu. Za to niemal co drugi dzień jakiś kapitan, jakiś pułkownik, jakiś urzędnik rządowy zajmuje sobie pozycję nad brzegami Tajo i dla urozmaicenia **kieruje lufy armat i karabiny maszynowe na to miasto, w którem się gnieździ rząd.**

Wszystko to robi się z pewną werwą, z pewnym polotem. Proceder jest zupełnie prosty: komuś coś się nie podoba w rządzie, natychmiast tworzy spisek, jakąś godzinę trwaja narady, a w godzinę potem mieszkańcy mają już **sensacyjną rozrywkę w postaci ognia armatniego.** Nic sobie zresztą z tego nie robią, nawykli już do takich hałaśliwych epizodów. Mieszkaniec Lizbony powiada poprostu: „demonio", wchodzi do kawiarni, restauracji albo do kabaretu, zapala cygaro i czeka, kiedy znowu będzie można spokojnie wyjść na ulicę.

Gość wytworny w drogiej restauracji otrzymuje na obiad danie zgoła nieoczekiwane i niezamawiane, mianowicie salwę, która grzmi ponad miastem. Czasem zdarza się to przy śniadaniu, to zależy od nastroju rewolucjonistów. Nie nawykli do takich niespodzianek obcy podróżnicy, tracą w takich wypadkach niejednokrotnie równowagę ducha, robią alarm, panikę, pakują kufry, ale portjer uśmiecha się dobrodusznie, wygląda ostrożnie na ulicę i oświadcza, że za godzinę wszystko będzie w jak najlepszym porządku. Ukazują się patrole wojskowe, rząd interwenjuje, potem znowu salwy, walka się kończy i po drutach telegraficznych biegnie wiadomość: **„W Lizbonie panuje spokój"!**

Kowal, odznaczony Legją Honorową.



Oto wnętrze kuźni, w której pracuje najlepszy kowal Francji. Wygląda ona dość mizernie w porównaniu z tytułem, który piastuje jej właściciel.

Jest to niejaki pan Bigot, liczący 65 lat z których poważną część spędził przy młocie i kowadle. Od najmłodszych lat nęciła go kuźnia. Buchające płomieniami ognisko podsycane miechami przez usmolonych, do djablików podobnych pomocników, i miarowe o dźwięczne szczękanie młotów pobudzały w nim wyobraźnię. Tak dalece upodobał sobie pracę kowalska, że w żaden sposób nie chciał się poświęcić innemu zajęciu.

Pan Bigot wykazał w ciągu swego życia, że kowal może być artystą. Nie ograniczył się do wykuwania podków i klepania gwoździ, lecz sięgnął po laury sztukmistrza. Z pracowni jego wyszło szereg dzieł sztuki kowalskiej istotnie pięknych i misternych. Ostatnio np. wykuł pan Bigot wspaniałe odrzwia kościelne, za które właśnie uzyskał od ministra handlu tytuł „najlepszego kowala Francji".

Oprócz tego tytułu pan Bigot otrzymał jeszcze Legję Honorowa, której wstążeczkę nosi stale nawet na codziennej bluzie robotniczej.

Kelnerki wychodzą najprędzej za mąż,

bo droga do serca mężczyzny wiedzie przez żołądek

twierdzi urocza Collen More, słynna gwiazda filmowa

Znana amerykańska gwiazda filmowa Colleen Moore zainteresowała się kwestją, **jaki zawód kobiecy najwięcej nastręcza szans do małżeństwa.** Według jej obserwacji **kelnerki restauracyjne najprędzej wychodzą zamąż.**

„Znam — powiada artystka — pewnego właściciela popularnej restauracji, do której uczęszczają szerokie masy robotnicze, rozpaczającego z tego powodu, że nie może nigdy utrzymać przez dłuższy czas żadnej ze swoich kelnerek. Ledwie którą zaangażuje, to już po niedługim czasie **otrzymuje zaproszenie na ślub.** To powodzenie, jakiem się cieszą kelnerki, tłumaczy się znaną starą prawdą, że **do serca mężczyzny droga wiedzie przez żołądek.** Mężczyzna przychodzi do restauracji głodny, zmęczony, spragniony, więc gdy widzi przed sobą młode, uprzejme stworzenie, które z uśmiechem pyta go coby też zjadł i wypił, przynosi mu smakowite potrawy, odgaduje gusta, wtedy w sercu jego budzi się przekonanie, że ta **właśnie a nie inna kobietka mogłaby mu rozjaśnić i umilić życie.**

Na drugiem miejscu jest **telefonistka,** ma ona bowiem tyle sposobności do zawierania znajomości, że jeżeli tylko chce się zdobyć na trochę uprzejmości w chwili kiedy oznajmia, że linja jest zajęta, że połączenia otrzymać narazie nie można, to już wystarcza, aby wzbudzić dla siebie **sympatję w sercu mężczyzny.**

Dalej idą **pielęgniarki** zdobywające mężczyzn, dobrocią, łagodnością i troskliwością. Potem idą **manicurzystki,** które również mają sposobność okazać mężczyźnie swoją troskliwość, przytem są zawsze ubrane elegancko i ładnie uczesane. Również szanse **panien piszących na maszynie, ekspedjentek sklepowych, nauczycielek, są niezgorsze.**

Oczywiście Colleen Mooree uwzględnia przedewszystkiem stosunki amerykańskie. Jak się te sprawy przedstawiają w poszczególnych krajach europejskich, to kwestja ta może podlegać szerokiej dyskusji.

Zgon eks-towarzyszki Mussoliniego.

—:—

Z przyjaciółki—zaciekła antagonistka.

Dziennik zagraniczne przynoszą wiadomość o śmierci, w 84 roku życia, Anieli Bałabanowej. Nazwisko to przez czas długi było bardzo głośne w kronice międzynarodowego ruchu robotniczego. Później nakazywano Bałabanową najstarszą komunstką na świecie.

Istotnie uczestniczyła ona jeszcze w walkach komuny paryskiej w r. 1871 i od tego czasu wyznawała niezłomnie zasady które Plechanow i Lenin ujęli w formę bolszewizmu.

W roku 1900 wstąpiła do sacjalistycznej partji włoskiej. Niezadługo potem nazwisko jej złączyło się bardzo ściśle z nazwiskiem obecnego dyktatora Włoch, Mussoliniego.

Bałabanowa chwaliła się nawet, że to ona właściwie była pod względem politycznym i nawet „życiowym" Mussoliniego wychowawczynią. Należy przypuszczać, że jest w tem conajmniej ogromnie dużo przesady. Bądź-co-bądź nie ulega wątpliwości, że przez szereg lat Mussolini i Bałabanowa współpracowali nieodłącznie zarówno w zarządzie partji włoskiej jak w kierownictwie dziennika „Avanti".

Wspólnie też rzucali hasła jaknajradykalniej wywrotowe. Współpraca ta trwała jeszcze w pierwszym roku wojny światowej.

Po wojnie widzimy Bałabanową już u boku Lenina. Na pierwszym kongresie moskiewskiej komunistycznej międzynarodówki, w marcu 1919 roku, zostaje wybrana sekretarką egzekutywy. W roku 1922 wydelegowana zostaje zagranicę.

Tam jednak zaczęła wykazywać zbyt dużo samodzielnej inicjatywy, tak że w kwietniu 1924 r. wydalono ją z trzeciej międzynarodówki. Bałabanowa komunistką jednak być nie przestała, publikując prawie do ostatniej chwili artykuły w prasie sympatyzującej z t. zw. opozycją w sowietach.

W ostatnich czasach poświęcone one były głównie zaciekłym i obelżywym atakom przeciw Mussoliniemu.

Okręt turecki wpadł na skały i zatonął.

Londyn, 19 lutego

Z Konstantynopola donoszą, że okręt turecki, który utrzymywał stałą komunikację pomiędzy Konstantynopolem, a portami morza Czarnego wpadł na skały i nie da się uratować. Tureckie okręty wojenne, które podążyły na ratunek tylko z trudem zdołały ocalić załogę w liczbie 450 osób. Ładunek okrętu jest całkowicie stracony.

Straszna zbrodnia upośledzonego na umyśle.

—:—

Udusił sześcioro dzieci

W pobliżu Magdeburga zdarzył się wstrząsający wypadek, który pozbawił życia sześcioro dzieci.

Hans Retman, wałęsający się po drogach krętych, napotkał gromadkę dzieci szkolnych.

Głupiego Hansa dobrze znały dzieciaki. Był on nieraz przedmiotem ich figlów.

Na widok idjoty poczęły więc wykrzykiwać, a jeden z chłopaków obrzucił go śniegiem.

Hans wpadł w furję.

Rzucił się na psotnego chłopca i udusił go.

W ten sam sposób załatwił się z pięciorgiem innych dzieci.

W ciągu kilku minut sześć trupów leżało na ulicy.

Hans zadowolony ze swego dzieła poszedł dalej.

Wystawa sztuki afrykańskiej w Paryżu.



Ojciec Anplais, misjonarz francuski, zorganizował w Paryżu wystawę sztuki murzynów afrykańskich, która wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród sfer artystycznych.



Panna: Jakaż to zmienna zima w tym roku.

Młodzieniec: W roku 1890 mieliśmy takie same, nieprawda?



— Miałeś pan jaki nieszczęśliwy wypadek kolejowy?

— Owszem. Raz w tunelu pocałowałem przez omyłkę żonę.

Awantury pijanej prostytutki.

Zaczepiała przechodniów w sposób natrętny.

Została skazana na miesiąc więzienia. — Po odczytaniu wyroku zemdlała w sądzie.

Łódź, 19 lutego.

Janina Bielińska, dziewczyna uliczna spotkała pewnego dnia dobrego znajomego.

Udano się do knajpki, gdzie we dwójkę wypili kilkanaście kieliszków czystej.

Libacyjka trwała do godziny 12-tej.

O północy miły znajomy rozstał się z prostytutką i udał się do domu.

Dziewczyna pozostała sama. Włóczyła się po ulicach i zaczepiała przechodniów.

Przy zbiegu ulic Gdańskiej i Andrzeja zauważyła pana Bolesława L. Młodzieniec ten przypadł do gustu pijanej prostytutce, która w natrętny sposób prosiła go, by udał się do jej mieszkania.

Kilkakrotnie ponawiane propozycje nie osiągały żadnego rezultatu.

B. objęła nieznajomego i — kurczowo ściskając go w ramionach—wołała:

— Nie puszczę cię! Musisz iść do mnie, bo ja tak chcę!

Nie mogąc uwolnić się z objęć prostytutki, pan L. począł wzywać pomocy policji.

Posterunkowy również nie mógł sobie dać rady z Bielińską.

Dziewczyna ściągnęła z nóg pantofle i poczęła nimi bić policjanta po twarzy.

Gdy w ten sposób nie wiele wskórała, położyła się na chodniku i nie chciała się ruszyć z miejsca.

Z wielkiemi trudnościami sprowadzono ją do komisarjatu, gdzie spisano protokół.

Wczoraj Bielińska znalazła się przed sądem, który skazał ją na miesiąc więzienia.

Po odczytaniu wyroku Bielińska na sali sądowej straciła przytomność.

Ocucono ją i wyprowadzono z sali.

U najmłodszej matki w Łodzi.

Co opowiedziała „Expressowi" 13-letnia Genia Cieciorska

która—uwiedziona przez 16-letniego chłopca — powiła zdrowe ośmiofuntowe dziecko.

Łódź, 19 lutego.

Wczorajsza wiadomość „Expressu" o 13-letniej dziewczynce, która powiła zdrowe, normalnie rozwinięte dziecko, wywołała w naszym mieście niebywałą sensację.

Pragnąc zasięgnąć wyczerpujących informacji tyczących się osoby najmłodszej matki łódzkiej udajemy się do mieszkania jej rodziców przy ulicy Szarej nr. 1°



Genia Cieciorska.

W skromnem jednopokojowem mieszkanku, przedzielonym parawanem zamieszkuje p. Tomasz Cieciorski z żo-

Cieciorski i jego małżonka pracują w fabryce.

Jedyny syn ich pracował przez pewien czas w charakterze czeladnika u szewca Jeruzala (Targowa 9).

Ponieważ Jeruzal nie wypłacił mu w całości pensji, młodzieniec, jako zabezpieczenie swej należności, zabrał do domu maszynę, stanowiącą własność szewca; którą obiecał mu zwrócić po otrzymaniu gotówki.

Z tego też względu częstym gościem u państwa Cieciorskich był 16-letni syn Jeruzala Jan, który wykonywał u nich na maszynie obstalunki ojca.

Państwo Cieciorscy oraz ich syn cały dzień spędzali w fabryce, to też młodzieniec zastawał zwykle w mieszkaniu tylko 13-letnią Genowefę.

Zwyrodniały chłopiec, korzystając ze stałej nieobecności domowników **dokonał na dziewczynce gwałtu i przez pewien okres czasu utrzymywał z nią stosunki miłosne.**

W mieszkanku przy ulicy Szarej zastajemy trzynastoletnią matkę, która leżąc w łóżku bawi się z swą córeczką.

Rozpoczynamy przedewszystkiem rozmowę z domownikami.

Epopeja młodej matki.

— Genia jest dziewczyną fizycznie nadzwyczaj dobrze rozwinięta. Jest wysoka i tęga, to też wywiera wrażenie znacznie starszej. Dziewczyna nie mówiła nikomu, iż została zgwałcona. Nikt z domowników, ani też z nauczycieli i koleżanek szkolnych nie zauważył, **iż znajduje się w błogosławionym stanie.** Mówiono o niej wprawdzie ostatnio, iż zmieniła się jej figura, lecz nikt nie podejrzewał takich powodów.

Krytycznego dnia Genia była jak zwykle w szkole.

Wieczorem położyła się do łóżka, mówiąc, iż czuje się niedobrze.

Matka, przypuszczając, iż ma dolegliwości żołądkowe, chciała użyć odpowiednich domowych środków. W ostatniej chwili przed ich zastosowaniem obserwując swą latorośl skonstatowała jaki był powód jej dolegliwości i zaalarmowała sąsiadów, którzy wezwali akuszerkę.

Jednakże jeszcze przed jej przybyciem 13-letnia dziewczyna urodziła zdrowe, ośmiofuntowe niemowlę.

Nazajutrz rano podniosła się już z łóżka, lecz czując się osłabioną po pewnym czasie znów się położyła.

Kiedy opowiedziała o okolicznościach w jakich uległa Jeruzalowi?—zadajemy pytanie.

— W krótkim czasie po rozwiązaniu zwierzyła się przed rodzicami, iż chłopiec zmuszał ją do tego i nie pozwalał mówić nikomu o jego wizytach. Z tego też względu milczała do ostatniej chwili. Nawet i obecnie nie chce o nim nic mówić, po za tem, co zeznała początkowo.

Co mówi Genia.

Z kolei wszczynamy rozmowę z najmłodszą matką łódzką.

Genia, nieco onieśmielona, oznajmia nam, iż gorąco kocha swą córkę, która jest bardzo wesołą i krzyczy tak głośno, że budzi wszystkich ze snu.

— Nie umiem się jeszcze nią opiekować, lecz prędko się nauczę, bo starsi pokazują mi, jak to się robi.

Dziecko zachowuje się spokojnie i niemal zupełnie nie płacze.

— Jak się pani czuje? — pytamy.

— Doskonale. Chciałabym już wstać, ale jeszcze mi nie pozwalają. Na pytanie, czy chce w dalszym ciągu chodzić do szkoły Genia odpowiada wymijająco.

— Będę musiała chodzić. Ale nie wiem kto będzie opiekować się dzieckiem, bo moi rodzice pracują przecież i przed południem są w fabryce.

Problemat ten niepokoi p. Genię, która nie może znaleźć chwilowo wyjścia z tej sytuacji.

O Janie Jeruzal Cieciorska nie chce mówić.

Dla niej istnieje obecnie tylko dziecko.

⁂

Jak już donosiliśmy w wczorajszym „Expressie" Jeruzal został aresztowany. Szesnastoletni chłopiec nie przyznaje się do winy i twierdzi, iż nigdy z dziewczyną nie utrzymywał bliższych stosunków.

W sprawie tej w dalszym ciągu prowadzone jest śledztwo. **old.**

Krew w świetlicy strażackiej.

Podchmielony funkcjonarjusz uderzył kolegę toporkiem w głowę.

Warszawa, 19 lutego.

Niezwykle przykra scena rozegrała się wczoraj w świetlicy III oddziału straży ogniowej.

O godzinie 7-ej wiecz. wrócili z miasta dwai strażacy, pp. Stanisław Kadej i Feliks Wasilewski. Obaj zdradzali silne podniecenie i dość niepewnie trzymali się na nogach.

Rozmowa przestoczyła się w sprzeczkę, następnie w bójkę. Kadej zamierzył się na kolegę taboretem. Czy uderzył? Śledztwo jeszcze nie ustaliło.

Wasilewski złapał ze stołu toporek i zadał cios Kadejowi w głowę. Ranny zalał się krwią, postąpił parę kroków i padł na podłogę.

Zatelefonowano po policję i do pogotowia.

Strażaka z rozciętą głową przewiozła karetka do szpitala Dzieciątka Jezus. Początkowo zachowywał się spokojnie, ale znienacka podczas przemywania rany zerwał się i wybiegł na korytarz usiłując uciec.

Sił mu jednak zabrakło — zemdlał.

Po opatrunku, lekarze chcieli zatrzymać rannego w szpitalu. Nie zgodził się na to, wobec czego został odwieziony do mieszkania przy ulicy Czerniakowskiej nr. 183.

Wasilewski został aresztowany.

Tłomaczy się, że podniósł rękę na starszego kolegę pod wpływem podniecenia wywołanego alkoholem.

Stan p. Kadeja jest względnie dobry. Ostrze toporka nie naruszyło kości żadnych więc komplikacji nie należy się obawiać

Ekscesy antysemickie w Kiszyniowie.

Z Kiszyniowa donoszą o ekscesach przeciw żydowskich, w których brała udział pewna ilość studentów rumuńskich. W hotelu „Comercia" zdemolowano urządzenie. To samo stało się z urządzeniem jednej z restauracji, gdzie studenci pobili kilka osób. Jedna z nich walczy ze śmiercią. Policja dokonała kilku aresztowań.

Mistrz Henryk Henrykowski

prezesem Stowarzyszenia Zawodowych nauczycieli tańca.

Łódź, 19 lutego.

W dniu 17 lutego br. odbyło się ogólne zebranie stowarzyszenia zawodowych nauczycieli tańca województwa łódzkiego w Łodzi w sali Coloseum przy ulicy Zachodniej nr. 53 pod przewodnictwem p. I. Zalcmana.

Pierwszy otrzymał głos sekretarz stow. p. J. Dębiński który odczytał sprawozdanie kasowe za rok 1926. Po obszernej dyskusji sprawozdanie to zostało zatwierdzone.

Po zatwierdzeniu sprawozdania kasowego przystąpiono do wyborów zarządu na rok 1927. Wybrani zostali większością głosów pp.: Prezes H. Henrykowski, skarbnik i wice: D. Frydwald sekretarz J. Dębiński, gospodarz Sz. Rybowski.

Po wyborach zarządu wniesiona została rezolucja przez członków, ażeby stowarzyszenie znajdowało się w bliskim kontakcie z innemi kulturalnemi stowarzyszeniami, oraz korzystać z dzienników ilustrowanych i podręczników, pochodzących z akademji sztuki tańca w kraju i zagranicą, by móc w ten sposób podwyższyć poziom kulturalny naszego zawodu.

Powyższa rezolucja została jednogłośnie przyjęta.

Kto, co, komu i jak?

W kołowrotku kryminalnym w Łodzi.

Łódź, 19 lutego

Skradziono taksometr wartości 675 zł. na szkodę **Kaczorka Józefa, zam przy** ul. Piotrkowskiej nr. 272.

Z mieszkania **Grajewskiego Lejba**, zam. przy ul. Piotrkowskiej 87, skradziono kasetkę z różnymi wartościowemi papierami na sumę 800 zł.

Ze strychu domu przy ul. Traugutta 5 skradziono bieliznę na sumę 500 zł. **Zuker Bercie.**

Surowiecka Eugenja, zam. przy ul. Ogrodowej nr. 28, podając się za Piotrowską nabrała różnych przyborów kosmetycznych wartości 14 zł. u Piaseckiej, zam. przy ul. Anny nr. 33, zaznaczając przytem, iż należność uiści później.

Kowalski Franciszek, zam. Wodny Rynek 3, przywłaszczył sobie 300 zł. powierzone mu na kupno mieszkania na szkodę Działowskiej Marji, zam. przy ul. Kilińskiego 96.



— A gdybym umarł, moja droga żono, czy zapomniałabyś o mnie?

Nigdy, mój drogi. Zawsze bym cię stawiała za wzór mojemu drugiemu mężowi.

FELJETON.

Szał karnawałowy.

—:—

(Ze znalezionego notatnika).

Spisuję tu moje ostatnie balowe wrażenia jaknajdokładniej.

Godz. 8.30 wiecz. Tina powiedziała: — Chodźmy dziś na ten kostjumowy bal Ale rozłączmy się na sali. Chcę dziś trochę poszaleć. Nie chcę, abyś mi wisiał znów całą noc u ogona mej sukni.

Spytałem tylko, w którem miejscu zaczyna się ogon dzisiejszych sukien i zgodziłem się.

Godz. 8.40. — Tina przerabia kostjum odaliski na pierrota.

Godz. 9.00. — Tina wciąż przerabia odaliskę. Nastrój w domu niespokojnie - gorączkowy. Lokator z pod nas telefonował już dwa razy o spokój.

Godz. 9.30. — Tina kończy przód pierrota. Strój przypomina z tyłu męską odaliskę, z frontu coś jakby skobieconą mężczyznę. Nazwałem to strojem homoseksualnym.

Godz. 11. — Tina skończyła hermafrodytę. Mówi, że wygląda w kostjumie ohydnie. Przyznałem jej słuszność.

Godz. 11.30. — Tradycyjna przedbalowa awantura. Wychodzimy w harmonii

Godz. 12.00. — Garderoba od osoby aż 2 złote. Może dostanę przy wyjściu cudze lepsze futro. Za taką cenę możnaby tego wymagać.

Godz. 12.30. — Jest tak pełno, że trzeba stać bez ruchu, ale zabawa zaczyna się ożywiać. Przygrywa sensacyjna nowość: bezgłośny jazz-band. Muzykanci grają w pocie czoła, a nie słychać żadnego tonu. Coś bajecznego! Tina nie chce mnie opuścić ani na chwilę. Coś okropnego!

Godz. 1.00. — Ogólny szał zaczyna ogarniać całą salę. Wymknąłem się Tinie i nudzę się sam śmiertelnie. Zaczepiła mnie jakaś kobieta słowami: „Co pan sądzi o...“ Umknąłem, bojąc się skutków znajomości w bufecie.

Godz. 1.50. — W bufecie siedzi jakiś opasłuch i sam pije szampana. Wielki tłum ludzi otacza go i przygląda się dziwowisku. Słychać pomruki: Pewnie jeden z bankowych podkopaczy...

Godz. 2.00 — Ludzie ziewają coraz więcej i coraz głośniej. Szukam Tiny. Czyżby ją kto wykradł? Lecz poco próżno marzyć?...

Godz. 2.30. — Znalazłem Tinę na temże miejscu, gdzie ją zostawiłem. Spała słodko, oparta o ścianę. Obudziłem ją. Zła, że musiałem się świetnie bawić bez niej. Robię tajemniczą minę. Niech mi zazdrości.

Godz. 3.00. — Idziemy do domu. W garderobie zginęły śniegowce Tiny i mój szalik na szyję. Na ulicy spytałem: — Po co myśmy właściwie szli na tę „zabawę?“

Tina mi wytłumaczyła:

— Żeby bodaj raz poszaleć!...

Pa. W.

...A więc wkrótce wybory do Rady Miejskiej!

W najbliższym czasie łódzka Rada zostanie rozwiązana.

Na wiosnę należy oczekiwać zmiany gospodarzy z Placu Wolności.

Łódź, 19 lutego.

Przed kilku dniami na łamach „Ilustrowanej Republiki“ poruszyliśmy aktualny dziś **problem samorządowy.**

W dłuższym artykule wskazywaliśmy na konieczność przeprowadzenia **gruntownej sanacji w tej dziedzinie życia publicznego, a przedewszystkiem natychmiastowego rozwiązania obecnych rad miejskich.**

Apel nasz nie pozostał bez echa. **Rząd bowiem, jak się okazuje, postanowił obecnie samorządy w najbliższym czasie rozwiązać a nowe wybory przeprowadzić na mocy dotychczasowej ordynacji.**

Posunięcie to nie rozwiązuje wprawdzie istoty zagadnienia, ale z drugiej znowu strony jest dowodem, że czynniki miarodajne zdają sobie sprawę z obecnego stanu rzeczy, który daje się określić jako jeden wielki bałagan. Samorządy powołane bowiem do życia przed kilku laty dawno już zakończyły swą formalną, ustawowo określoną kadencję, a rządy swe sprawują obecnie lex caduca z dnia na dzień. Wytworzył się w ten sposób anormalny i szkodliwy dla gospodarki miejskiej stan tymczasowości, który nawet poważnym i zdrowym samorządom utrudnia działanie w myśl programów opracowanych na dłuższą metę.

Nie można również pominąć i tej ważkiej okoliczności, że w ciągu kilku ostatnich lat **zmieniła się również orjentacja polityczna mas wyborczych.** I pod tym więc względem samorządy obecne przeżyły się. Dowodem tego są sporadyczne wybory, które w ciągu roku ubiegłego miały miejsce w kilku drobnych miasteczkach, a które wykazały wyraźny **zwrot na lewo.**

Dowodem tego jest wreszcie fakt, że w Warszawie cała niemal opinja publiczna domoga się rozwiązania tamtejszego magistratu, jak wiadomo skrajnie prawicowego. O Łodzi nie rozwodzimy się szeroko, konieczność „operacji“ rzuca się bowiem sama w oczy.

Jak wspomnieliśmy już, rząd wskutek ospałości sejmu, który ustawę samorządową wałkuje już od kilku lat, **zdecydował się na zarządzenie nowych wyborów przedewszystkiem, na terenie byłej kongresówki.**

Jesteśmy wobec tego przekonani, **że przedewszystkiem na stole operacyjnym znajdzie się Łódź.**

Decyzję rządu powitać należy z uznaniem. Nie kładzie ona wprawdzie kresu obecnym anomaljom, i nie reguluje tak ważnego problemu jak samorząd zasadniczo, od podstaw, ale mimo to jest wielkim krokiem naprzód. Mamy jednak i tu pewne zastrzeżenia. Obawiamy się mianowicie, że rząd zatrzyma się na tym półśrodku; zasadniczą kwestję samorządu zwłaszcza jego ustroju odłoży znowu ad calendas graecas. Wiemy bowiem doskonale, że inicjatywa sejmu w tym kierunku jest, jak wykazało trzyletnie doświadczenie, tylko złudzeniem. A stwierdzić przecież trzeba śmiało i odważnie, że zarządzenie nowych wyborów bez opracowania zasadniczej ustawy jest tylko zewnętrznym i powierzchownym zabiegiem, który nie jest w stanie uleczyć choroby samorządowej. Obawiamy się więc recydywy. Aby tego uniknąć, sejm musi corychlej zarzucić swe kunktatorstwo przy załatwianiu odnośnych ustaw, i zabrać się do dzieła energicznie i stanowczo.

Chorobę samorządową w Polsce trzeba bowiem nie zaleczyć, ale wyleczyć...

Ant. W.



— Dlaczego nie byłeś dzisiaj w szkole?

— Bo jestem poważnie przeziębiony.



— Narażasz mnie na niepotrzebne straty. Muszę conajmniej zapłacić złotówkę szoferowi za czekanie.

— Nie szkodzi. Ja za to oszczędziłam dziesięć groszy kupując w tym sklepie.

Aresztowanie... trzech duchów.

„Prorok“, który robił kokosowe interesy na głupocie ludzkiej

zdołał umknąć przed ręką sprawiedliwości.

Nowy Sącz, 19 lutego.

Wiara w czary, w znachorów, zapowiadaczy chorób i t. p. w niektórych zakątkach kraju jest równie silna jak w zamierzchłem średniowieczu. Szarlataneria święci tryumfy. Nawet we Francji zdarzają się podobne niezwykłe zjawiska. Głośna tam była niedawno historja sekty, na której czele stała kobieta nazwiskiem Mesmin. Sekta t. zw. mateczki Mesmin usiłowała „wypędzić djabła“ z proboszcza w Bombon, który według powszechnej opinji był przezeń opętany. Podobnych historji zagranicznych i krajowych możnaby przytoczyć wiele.

W wiosce Jesiennej pod Nowym Sączem mieszkał Jędrzej Piekarz. Fama nietylko w najbliższej okolicy ale i w dalszych miejscowościach otoczyła go nimbem tajemniczości. Uchodził za czarodzieja i proroka, chociaż w rzeczywistości był oczywiście tylko sprytnym oszustem, umiejętnie wyzyskującym naiwność włościan.

Udało mu się utwierdzić ciemne tłumy w przekonaniu, że mieszkanie jego jest święte, i że za jego potężną wolą odwiedzają je nieziemskie istoty: mary i duchy.

Do domu też jego w niedługim czasie zaczęły się odbywać liczne pielgrzymki. Zbierających się wokół jego domu na wspólne modlitwy ludzi wysyłał on do stajni a następnie pojedyńczo wpuszczał do swej izby, gdzie otaczały ich duchy i zjawy, wydające potępieńcze krzyki i oddające się **jakimś makabrycznym tańcom.**

Piekarz dzwoniąc nad dopuszczonymi do „świętego miejsca“ różańcem i skrapiając ich wodą kolońską, **wymawiał tajemnicze zaklęcia.**

Aby o tych niesamowitych praktykach wieść nie doszła do policji, „prorok“ odbierał od swych zwolenników przysięgę, że zachowają w tajemnicy wszystko, co u niego zobaczą i usłyszą.

Czarodziejowi zaczęło się dobrze powodzić. Otumanieni włościanie znosili mu ofiary w różnej formie. Pieniądze zaczęły płynąć w sumach zadziwiających.

Gdy nastawały jasne noce księżycowe i trudniej było pokazywać duchy, wówczas „prorok“ znikał, ogłaszając, że jedzie do **Częstochowy, Betlejem, Jerozolimy lub na Górę Synai.**

Mimo największej konspiracji policja dowiedziała się jednak o praktykach jego. Raz w chwili tajemniczych misterjów dokonano rewizji w „świętem miejscu“. W ręce policji wpadły wszystkie duchy. **„Prorok“ salwował się ucieczką.** Duchami okazali się Ignacy i Stanisław Mordarscy z Mszanicy i Jan Morawa z Jasiennej. Wszystkie

3 duchy aresztowano.

Za „prorokiem“ rozpoczęto pościg. Narazie bez skutku.

Taki był epilog niezwykłej karjery domorosłego „proroka“ Piekarza.

Dziwactwa paszportowe.

Niezwykły wypadek na pograniczu francusko-włoskiem.

Na pograniczu włosko-francuskiem w pobliżu Nicei, posiada wieśniak francuski, Antoni Bonfante, skrawek ziemi wkraczający na włoskie terytorjum.

Przez 20 lat orał poczciwy Bonfante swą ziemię i zbierał plony. Przed kilku dniami, gdy pracował na zagonie, położonym we Włoszech, zjawił się policjant i rzekł:

— Proszę o paszport!

Bonfante nie posiadał tak ważnego obecnie dokumentu, więc oddany został władzom, jako złoczyńca, który samowolnie przeszedł granicę.

Chłopa wypuszczono wprawdzie na wolność, ale nakazano mu postarać się stanowczo o paszport.

Tajemnice nocy nowojorskich.

Obława na niemoralnych aktorów.

W ubiegłą sobotę urządziła policja nowojorska wielką obławę w teatrzykach, kabaretach i dancingach.

Poszukiwano nieprzyzwoitych aktorów, kuplecistów, śpiewaków i tancerzy, aby raz na zawsze uciąć głowę „hydrze niemoralności“, która według wyrażeń Purytanów „pożera naród amerykański“.

Około 700 osób dostawili agenci w ciągu nocy do komisarjatów, gdzie czekali już sędziowie, celem przeprowadzenia natychmiastowego śledztwa.

Kilkanaście zaledwie osób z tego licznego grona zwolniono za wysoką kaucją, reszta powędrowała do aresztów.

W czasie przeprowadzania tej obławy wyszło na jaw, iż zepsucie w Nowym Yorku jest większe niż przypuszczali pesymiści.

Uwięziono bowiem kilka nagich tancerek, które pochodzą z Europy. Najcnotliwszych śpiewaków znaleziono jednak między murzynami, wychowanymi w czysto - amerykańskiej kulturze

„Dość przelewu krwi! Niechaj dziewczyna sama wybiera!“

Romantyczny pojedynek w puszczy brazylijskiej

zakończony oberkiem wśród kaktusów.

Wśród brazylijskich lasów znajduje się bogata kolonja Hamonia, zamieszkała w znacznej części przez polaków.

Bogaci osadnicy posiadają piękne domy i mają opinję bardzo gościnnych, wesołych i lubujących się w zabawach ludzi.

Jakkolwiek obce środowisko wycisnęło piętno na emigrantach, to jednak przechowali oni tradycję krakowiaków, oberków i kujawiaków, a w każdą niedzielę aż trzęsą się ściany karczmy od śpiewów i tańców.

Brazylijskie dziewczęta zjeżdżają chętnie na słynne zabawy w Hamonji.

Piękna Brazyljanka Paola Diabanez zakochała się na śmierć w panu Wojciechu Mikule, który przed 20 laty przywędrował ze swemi rodzicami, jako mały chłopak, do Hamonji.

Wojtkowi wchodzili w drogę rodacy Paoli i postanowili go zabić.

Zrobili nawet na niego zasadzkę, poranili go i nieprzytomnego wrzucili w bagno.

Stało się to przed kilku miesiącami. Mikula wyratował się cudem z topieli, odzyskał zdrowie i za wszelką cenę postanowił zemścić się i poślubić Paolę.

Między Hamonją a sąsiednią brazylijską kolonją rozpoczęły się krwawe boje, godne pióra Homera.

Nie było dnia, aby komuś nie przetrącono kości, lub kogoś nie poraniono.

Wreszcie starsi wpadli na pomysł, iż sprawę powinien rozsądzić pojedynek na strzelby myśliwskie, nabite kulami. Odległość 40 kroków, dziesięciokrotna wymiana strzałów. Na mecie ma stanąć Wojciech Mikula i Lucjan Fabry, jako konkurenci do ręki dziewczyny.

Oddano po pięć strzałów, a wszystkie były celne. Zapaśnicy mieli podziurawione ubrania, poprzestrzelane kapelusze, lecz żyli i nie ostygli w zapale.

— Ognia! — zakomenderował po raz szósty sekundant, a kula ugodziła Lucjana w udo, Wojciech zaś syknął z bólu, rozszarpane miał bowiem ramię.

Wmieszała się wreszcie w sprawę urzędowa osoba, nosząca tytuł „subedelegacia de policja“ (komisarza policji) i wydała wyrok:

— Dość przelewu krwi! Obaj kawalerowie są dzielni i godni miłości! Niech dziewczyna sama wybiera!

Paola rzuciła się na szyję Wojtka, a spór dwu osad zamienił się w przyjaźń.

Wspólnie więc wycinają oberki w cieniu egzotycznych kaktusów.

900 LAT MILCZENIA.

Niezwykła uroczystość klasztorna we Francji.

Klasztor Kamedułów w Roquebrane sur Argens w pobliżu Tulonu we Francji święcił w tych dniach niezwykłą w dziejach uroczystość, a mianowicie jubileusz 900-letniego istnienia.

Klasztor w Roquebrane założony w roku 1028 istnieje na tem samem miejscu po dzień dzisiejszy, jakkolwiek kilkakrotnie przebudowano go w ciągu wieków.

W piwnicach kościelnych znajdują się jeszcze dotąd groby pierwszych zakonników, którzy po przyjęciu reguły św. Romualda osiedli we Francji.

Kameduli są jednym z najsurowszych zakonów, obowiązuje ich milczenie i ścisła klauzula.

Przy spotkaniu witają się pozdrowieniem:

— Memento mori! (Pamiętaj o śmierci).

CASINO

Dziś i dni następnych!

Niesamowita opowieść filmowa, osnuta na tle najnowszego arcydzieła znakomitego powieściopisarza

H. H. EWERSA

(autora „ALRAUNE“)

STUDENT Z PRAGI

w której główną rolę gra najgenjalniejszy tragik światowy, bezkonkurencyjny aktor ostatniej doby

KONRAD VEIDT

Momenty pełne satanicznej grozy, ścinające krew w żyłach!

Oryginalny chór ros. Zielona Papuga

wykona specjalnie ułożony repertuar składający się z kapitalnych piosenek studenckich.

Symfoniczna orkiestra pod dyr. L. KANTORA.

POCZĄTEK O GODZ. 1.30

Od godz. 1.30 do godz. 3-ej ceny wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

Klęska krótkich sukienek.

Węgrzy pragną zaprowadzić w swym kraju surowe obyczaje.

Minister spraw wewnętrznych wydał niedawno rozporządzenie, iż mężczyźni, nagabujący na ulicach samotne kobiety, mają być pociągani do surowej odpowiedzialności.

Tym samym edyktem wzbroniono węgrom przeklinać, a brutale, niestosujący się do tego przepisu, są karani grzywnami i aresztem.

Nie dość na tem.

Zwrócono uwagę na wyższe szkoły żeńskie, a przed kilku dniami komisja, złożona z przedstawicieli ministerstwa oświaty i kilku starszych pedagogów, odwiedziła jedną z najelegantszych pensji, gdzie kształcą się córki zamożnych rodzin węgierskich.

Uczenice, które nosiły pończochy koloru ciała, miały umalowane usta lub sukienki, sięgające do kolan, odesłano do domu i zagrożono im wydaleniem ze szkoły, jeśli nie będą się ubierały w długie suknie, czarne pończochy i nie przestaną używać farby.

Popłoch padł na węgierskie dziewczęta...

Epokowe zdarzenie naukowe.

Berlin, 18 lutego.

(Tel. radjostacji berlińskiej).

Nasze aparaty radjowe pochwyciły falę, pochodzącą z Marsa. Fala ta przyniosła tajemnicze, nic niemówiące, niestety, słowo M. A. D. A. Znakomici astronomowie są skłonni uważać słowo powyższe za pierwszą zgłoskę jakiegoś wyrazu, którego dalsze zgłoski spodziewają się w najbliższych dniach pochwycić. Rewelacyjne to zdarzenie wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie w całym świecie cywilizowanym.

JULJAN STARSKI.

DAMA W CZARNEM DOMINIE

ZAGADKA PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

30

Była to rzeczywiście fotografja trupa Inki Swolkienówny. Windham przyglądał się błędnym okiem zastygłej w grymasie bólu twarzy swej byłej narzeczonej. Nawpół rozchylone usta, z których wyzierały dwa rzędy białych zębów, zdawały się jeszcze teraz wzywać ratunku. Oczy szeroko rozwarte, bez wyrazu, spoglądające przed siebie jakby ze zdumieniem.

Cała głowa opadała bezwładnie na prawe ramię. Z lewej strony szyi widniała czarna, duża plama. Było to, widocznie, miejsce, w którem została przegryziona tętnica. Na policzkach, na obnażonych piersiach i ramionach — te same czarne plamy.

Zdjęcie zostało dokonane gdy trup leżał jeszcze na placu. Na drugim planie widniała sylwetka uzbrojonego w karabin policjanta.

Karol odsunął od siebie fotografję i opadł bezwładnie na oparcie kanapki. Objął dłońmi głowę i powtórzył kilkakrotnie:

— Boże, Boże...

Ekman milczał, paląc nerwowo papierosa. Piasecki wyjął z kieszeni ołówek i napisał na odwrotnej stronie fotografji:

Inka Swolkienówna.

Następnie począł mówić dalej:

— Nie tylko te dwa morderstwa przypisuję owemu zagadkowemu zbrodniarzowi — sadyście. Przypominacie sobie pewno panowie, że niedawno znaleziono na tym samym placu w tym samym niemal miejscu odurzonego podskórnym zastrzykiem Jul. Waldera, urzędnika bankowego, który do dnia dzisiejszego nie odzyskał przytomności, mimo energicznych zabiegów lekarzy. Wszystkie te trzy wypadki mają tyle spólnych cech zewnętrznych, że siłą rzeczy narzucają przypuszczenie, iż działał tu jeden i ten sam osobnik. Podczas jednak, gdy pobudki, jakiemi się kierował przy dwóch ostatnich wypadkach są znane, pierwszy — pozostaje narazie dla mnie niewytłumaczoną zagadką.

— Jeżeli zaś idzie o mnie, — rzekł Ekman — nie rozumiem, dlaczego ta Raja Anasjewa twierdzi, że ona przegryzła dziewczynie tętnicę...

— Piasecki wzruszył ramionami.

— Tego i ja nie wiem, — ale przypuszczam, że czyni to, by ratować właściwego mordercę, który może naprzykład być jej krewnym, czy czymś w tym rodzaju...

— Wiem! — krzyknął nagle Windham, zrywając się na równe nogi — Wiem, kim jest ten potworny zbrodniarz...

Komisarz i Ekman spojrzeli nań ze zdumieniem. Trząsł się cały i wymachiwał nerwowo rękami.

— Pan ma rację, panie Piasecki! Wszystko zgadza się z tem, co pan mówił. Tak! Tak! Teraz już rozumiem!

Z trudem zdołał go Ryszard uspokoić i posadzić z powrotem na miejscu.

— Słucham pana... — rzekł komisarz, zelektryzowany słowami młodzieńca.

Karol odsapnął ciężko i zwrócił się do Ekmana.

— Pamiętasz jakżeśmy byli owej nocy w lokalu Zublinowej? Drzwi otwierała nam ta Raja, prawda?

— Tak.

— Pamiętasz jak mnie zastanowiło jej podobieństwo do jegomościa...

— Który jechał w dorożce z Inką...— dokończył pośpiesznie Ryszard — Tak, masz rację...

— A więc widzisz? Komisarz mówił, że ta starucha bierze na siebie winę, bo chce kogoś bliskiego ratować. To niezwykłe podobieństwo mówi — że jest to brat, albo syn...

Zupełnie słusznie... Pan mi poda rysopis tego osobnika, a ja zbadam jeszcze raz Głafirę Żublinową. W swych zeznaniach wspomniała ona o jakimś osobniku, który na krótko przed wykryciem zbrodni bawił u prostytuki Salki. Mężczyznę tego uważam od pierwszej chwili za właściwego mordercę.

— Wzrostu nie mogę określić— rzekł Windham, — bo siedział w dorożce. Twarz pełna, smagła, starannie wygolona. Bardzo ładna. Oczy złe, bystre, przenikliwe. O ile jeszcze pamiętam — czarne, albo bronzowe. W każdym razie — ciemne. Mogłem mu się dokładnie przyjrzeć, gdyż jechałem wtedy tramwajem wzdłuż którego mknęła owa dorożka.

Komisarz notował skrzętnie na skrawku papieru słowa Karola.

— A jak był ubrany?

— W futro i wysoką futrzaną czapkę...

— To jest ten sam — zawołał Piasecki — o którym mówiła Głafira Żublinowa. Wszystko więc przemawia za mojemi przypuszczeniami...

Triumfujący uśmiech rozjaśnił twarz komisarza. Podniósł się i począł się żegnać z młodzieńcami.

— Wychodzę także — rzekł Windham.

— Dokąd? — zapytał Ryszard.

— Muszę kupić jeszcze koszulę na dzisiejszą maskaradę...

— Więc jednak pójdziesz? — zdziwił się Ekman.

— Tak — odparł Karol stanowczym głosem.

D. c. n.





Zima w Tatrach. — Widok na Giewont w śniegu.

Pamięci poległych.



Staraniem „Polskiego Towarzystwa Opieki and Grobami Bohaterów" okręg krakowski -- odbyło się w dniu 1-go listopada 1926 r. na cmentarzu wojskowym, uroczyste poświęcenie pomnika dla młodzieży szkolnej Województwa krakowskiego, która bohatesrko walcząc w latach 1918 — 1920 zginęła w wojnie światowej i bolszewickiej, broniąc ojczystej ziemi.

Tenor wiedeński zginął z rąk żony, chorobliwej histeryczki, która zastrzeliła go w chwili wyjazdu na występy do Berlina.

Straszny epilog karjery artystycznej Trajana Grosavescu.

Znakomity tenor opery wiedeńskiej Trajan Grosavescu, padł ofiarą chorobliwej histerji własnej swej żony, która w przystępie niepoczytalności, spowodowanej nieuzasadnioną zazdrością, **zastrzeliła swego męża w domu, w chwili, gdy tenże przygotowywał się do wyjazdu na występy w Berlinie.** Dzienniki wiedeńskie przynoszą cały szereg ponurych szczegółów tej zbrodni, popełnionej przez niepoczytalną kobietę.

Małżeństwo wielkiego śpiewaka

Trajan **Grosavescu, rumun,** urodzony w Banacie, człowiek niezwyczajnej urody i obdarzony wyjątkowym prześlicznym głosem tenorowym, **miał wielu zwolenników, a jeszcze więcej zwolenniczek, zarówno dla swojego fenomenalnego głosu, jak i osoby.**

Na gościnnych występach **poznał on** w Bukareszcie urodziwą żonę rodaka swego, wiedenkę z rodu, **niejaką panią** Nellę Calcun, która z miejsca zakochała się w urodziwym śpiewaku, że wprost **oświadczyła mężowi swemu o afekcie powziętym do p. Grosavescu i zażądała od niego zezwolenia na rozejście się z nim. Dr. Calcun okazał się na tyle wielkodusznym, że pomimo miłości, jaką żywił do swej pięknej żony, zgodził się na jej żądanie. Pani Nela** wyjechała ze swoim Trajanem do Wiednia, gdzie wkrótce odbył się ślub.

Pierwsze miesiące pożycia były nadzwyczaj szczęśliwe, atoli **szczęście to niedługo trwało.** Kto zna życie zakulisowe, wie dobrze, ile ono dla młodego człowieka kryje niebezpieczeństw, tembardziej dla żonatego. Rozumiała to również bardzo dobrze żona tenora, a kochając go nadmiernie, **dawała się nieraz unosić zazdrości.** Doszło do tego, że dom państwa Grosavescu **był terenem ustawicznych scen, skandalicznych kłótni, a nawet bitw małżeńskich.**

Zrozpaczony śpiewak oświadczył pewnego razu, że jeżeli stan ten się nie zmieni i żona jego nie przyjdzie do opamiętania, **będzie zmuszony wziąć z nią rozwód.** Atoli pani Grosavescu w dalszym ciągu ścigała go swojemi nieuzasadnionemi podejrzeniami i zazdrością tak, że prześladowany człowiek nie mógł nigdzie kroku zrobić bez towarzystwa żony, a jeżeli gdzie sam poszedł, **był ustawicznie szpiegowany przez znajomych pani Nelly i zawodowych prywatnych detektywów.**

Trajan Grosavescu był początkowo wzorowym małżonkiem. Żona jego opływała we wszystkie dostatki, a mąż jej nie skąpił niczego. Przed rokiem jeszcze, gdy ciężko zaniemogła i musiała być przeniesioną na klinikę ginekologiczną, Grosavescu rozpaczał, kupił broń, której dotychczas nigdy w domu nie trzymał i oświadczył znajomym, że nie przeżyje śmierci **swej żony.** Kobieta wyzdrowiała. A dziwnym zbiegiem okoliczności **od tej samej broni zginął biedny Trajan,** ale broń skierowała w jego skronie ta sama kobieta, dla której on gotów był nawet samobójstwo popełnić.

Podróż do Berlina zakończona katastrofą.

Grosavescu, śpiewak o światowej sławie otrzymywał z różnych stolic zaproszenia na gościnne występy. Tym razem otrzymał zaproszenie do miejskiej opery w Berlinie. **Podróż tę chciał tenor odbyć sam, bez towarzystwa żony.** Postanowienie to wywołało prawdziwy atak furji **ze strony jego żony.** Przy pakowaniu wpadła do jego pokoju, odtrąciła go brutalnie i **wtłoczyła do walizki swoje rzeczy, oświadczając, że absolutnie nie pozwoli mu jechać samemu,** gdyż wie dobrze, że podróż ta jest tylko pretekstem a w istocie rzeczy mąż jej ma w Berlinie **spotkanie umówione z pewną damą towarzystwa wiedeńskiego.**

Grosavescu utrzymywał istotnie stosunek podobno czysto idealny z pewną damą w Wiedniu i często po burzach domowych znajdywał w jej domu ukojenie i współczucie. Żona jego atoli przypuszczała coś innego i **sądziła, że nagła podróż śpiewaka do Berlina pozostaje w związku z jego romansem.** Podczas sprzeczki przy pakowaniu rzeczy, Grosavescu drażniony ustawicznie przez histeryczną kobietę, uniósł się i schwyciwszy ją za ręce, wyprowadził z pokoju. Wtedy **oszalała z zazdrości histeryczka wyciągnęła z kieszeni rewolwer i wypaliła w kierunku męża.** Strzał był śmiertelny. Grosavescu okazały, tęgi mężczyzna, zwalił się z nóg, tuż przed łóżkiem i **momentalnie życie zakończył.** Niebawem zjawił się lekarz, który skonstatował śmierć i policja, która po przesłuchaniu na pół przytomnej morderczyni, nie wypierającej się zresztą czynu, przewiozła ją do szpitala inkwizycyjnego.

W domu żałoby.

Zwłoki zastrzelonego śpiewaka pozostawiono narazie, aż do oględzin komisji sądowej. Leżał na wznak na podłodze z jedną ręką na piersiach, z drugą bezwładnie wzdłuż ciała położoną. **Jedno oko wypłynęło zupełnie, po twarzy spływały strugi krwi na pół skrzepłej.**

Niebawem zjawił się w domu żałoby **osobliwy gość.** Starszy mężczyzna, z długą siwiejącą już brodą i okrągłej czapeczce, której nie zdejmuje w pokoju. W ręku trzyma małą walizkę i po chwili wydostaje z niej komżę, dwa lichtarze ze świecami i kropidło. Za chwilę zapalone lichtarze stoją przy zwłokach na ziemi, a człowiek z siwiejącą brodą odmawia pacierze, wreszcie kropi zwłoki wodą święconą. Był to **grecko-katolicki duchowny,** przyjaciel z młodych lat zabitego śpiewaka. Był to grozą przejmujący obraz; trup, po bokach dwie palące się świece — zabity „Scarpio". Zupełnie **drugi akt „Toski" Pucciniego!**

Motywem zbrodni u p. Grosavescu nie była — jak sądzą — jedynie **choroba nerwowa,** świadczyły o tem dwa momenty, przedewszystkiem wykradzenie mężowi z biurka jego własnego rewolweru, po drugie odezwanie się jej do szwagrówny, **że choćby zabiła swego męża, to według austrjackich praw, nie może być skazana, ponieważ działała w stanie szczególnego afektu i zazdrości.**

Tańcująca lampka

Kłopoty szewca z nieznanym fenomenem natury.

Mała, nieznana wioska Levidina, leżąca obok Marmarosz Sziget, nabrała wielkiego rozgłosu dzięki niezwykłym zdarzeniom, jakie dziać się poczęły w domu tamtejszego szewca, Icka Judy.

Gdy Juda zaświecił pewnego wieczora lampę na swym warsztacie, lampa ta nagle podskoczyła, wykręciła kilka koziołków w powietrzu i padła z trzaskiem na ziemię, rozbijając się w drobne kawałki.

Juda zaświecił nocną lampę, a cud powtórzył się po raz drugi.

Przestraszony szewc zaalarmował całą wieś.

Poczęli się schodzić mieszkańcy, a niedowiarki przynosili lampy, aby spróbować, czy będą one skakać.

Próby podjęte z 10 lampami dały ten sam rezultat, a ludność z trwogą uciekła z szewckiej chałupy.

W sprawę wdał się rabin cudotwórca z Barsa.

Zawiadomiono więc władze administracyjne, które zajęły się wyświetleniem zagadki i nakazały opuścić mieszkańcom niesamowity dom.



Charakterystyczny widok zimowy w północnej Kanadzie.

SPORT

Zawody bokserskie w sali fabrycznej L. Geyera.

Wspaniały, prawdziwy knock-out Seidla, drugi już w tym miesiącu.

Mistrzowskim ciosem załatwił się Seidel z Lewandowskim.

Łódź, 19 lutego.

Wczorajsze propagandowe zawody bokserskie w sali fabrycznej zakładów przemysłowych firmy L. Geyer, były

jednym wielkim sukcesem

organizatorów.

Olbrzymia sala fabryczna była po brzegi wypełniona, tak, iż zaszła potrzeba zamknięcia jej na długo przed rozpoczęciem zawodów. Zadanie propagandy sportu zostało w zupełności osiągnięte. Natomiast poziom zawodów nie był zupełnie zadawalniający, co jest faktem tem przykrzejszym, że stoimy w przededniu mistrzostw okręgowych.

Na wspaniałym ringu Unionu, ustawionym specjalnie pośrodku sali zaprezentowali się przepełnionej widowni następujący zawodnicy:

W wadze piórkowej zmierzyli swe siły. **Pietraszek (Kruschender), Gryff** (Sokół).

Pabjaniczanin walczył z przewagą co było zresztą do przewidzenia, albowiem przeciwnik jego stawał w sznury dopiero po raz pierwszy. Gryff zapowiada się wcale pomyślnie, a jego klęska na punkty do mistrza województwa jest przegraną bardzo honorową. Pietraszek na ogół zawiódł. Nie walczył jak na mistrza przystało.

W wadze lekkiej zmierzyli się: **Stahl** (Union) i **Woźniak** (Sokół).

Walka ta stała na bardzo nizkim poziomie. Stahl II po raz pierwszy w ringu, to też nic lepszego nie można się było spodziewać. Woźniakowi stara rana na czole się odnowiła, i od dalszej walki się wycofał wobec czego zwycięscą spotkania ogłoszono Stahla II.

W następnej parze walczył **Stahl I** z **Galantem** (Sokół).

Stahl walczył tym razem słabiej niż zwykle. Galant słabszy fizycznie, atakował stale przeciwnika i był niemal zawsze stroną zaczepną. Mecz ten zakończył się słusznym rezultatem nierozstrzygniętym.

W przedostatniej parze zmierzyli się: **Marczak i Wierowicz** (obaj z TS. Kruschender).

Ze względu na to, że Wierowicz po raz pierwszy znajdował się w ringu, spotkanie straciło wiele na zainteresowaniu. Nieznany dotąd wykazał jednak wcale ładne walory. Trzymał się bardzo dzielnie. Zwycięstwo na punkty przyznano bardziej rutynowanemu Marczakowi.

Ostatnie spotkanie

wynagrodziło

natomiast dotychczasowy niski poziom. Trwało wprawdzie zaledwie kilka sekud ale zaspokoiło najwybredniejsze „gusta". **Prawdziwy knock-out!** I znów Seidel, młodziutki pięściarz Unionu, załatwia się króciutko z przeciwnikiem. Najpilniejszy z uczniów „długiego Tomka" Artur Seidel idzie dalej w swym zwycięskim pochodzie. Był to siódmy czy też ósmy mecz jego, a sprawił się po mistrzowsku. Jeśli się zważy, że przeciwnik jego był niepowszedniej miary, „otrzaskany" już z niejednym ringiem bardziej rutynowany, zaznajomiony z sztuką pięściarską od dłuższego czasu, jasnem się stanie

sukces młodego lekkoatlety Unionu.

Przeciwnikiem jego był mistrz województwa łódzkiego wagi lekkiej (dziś jest wagi półśredniej) Lewandowski.

Gong. Podali sobie ręce. Wypad Lewandowskiego. Kilka tricków przeciwnika lewą i potężny cios prawą załatwia resztę. Lewandowski pada jak kłoda. Sędzia ringowy p. inż. Ryszard Kanenberg wylicza go. Zwycięstwo Seidla tak zupełnie niespodziewane, przyjęte zostaje frenetycznemi i długo niemilknącemi oklaskami.

Zawodami kierował zupełnie dobrze p. inż. Kanenberg. Przy stolikach sędziów punktowych zasiedli pp.: Nowak i Landeck.

Z całem uznaniem należy powitać inicjatywę organizatorów, którzy na sali ustawili sześciolampkowy aparat radjowy, który nastawiano w czasie przerw między jednym spotkaniem a drugim. **(E).**

I dzień międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem

przyniósł całkowity sukces polskim narciarzom

Zakopane, 18 lutego.

Pierwszy dzień wielkich międzynarodowych zawodów narciarskich rozpoczął się biegiem 50-kilometrowym.

Warunki biegu były niezwykle trudne. Obok ciężkiej trasy narciarzom utrudniał bieg w wysokim stopniu silny wiatr ze śniegiem.

Polscy narciarze odnieśli w biegu tym wspaniały sukces, zdobywając wszystkie trzy pierwsze miejsca.

Pierwszy przybył do mety Bujak Franciszek (Karpathenverein), drugi Bujak II (S. N. F. T.), trzeci Witkowski (Czarni) Niestety, ten niezwykły sukces polskich narciarzy zmniejszy w drobnym stopniu ta okoliczność, iż Bujak Franciszek należy obecnie do Karpathenverein, a tem samem, do Czechosłowackiego Związku Narciarskiego.

Bieg patrolowy wojskowy zakończył się zwycięstwem patrolu polskiego, który mimo niezwykle trudnych warunków, potrafił zdobyć pierwsze miejsce

Wprawdzie pierwsze miejsce w biegu uzyskał patrol czeski, to jednak korzystny wynik strzelania, zapewnił nam, zdobycie w ogólnej klasyfikacji pierwszego miejsca.

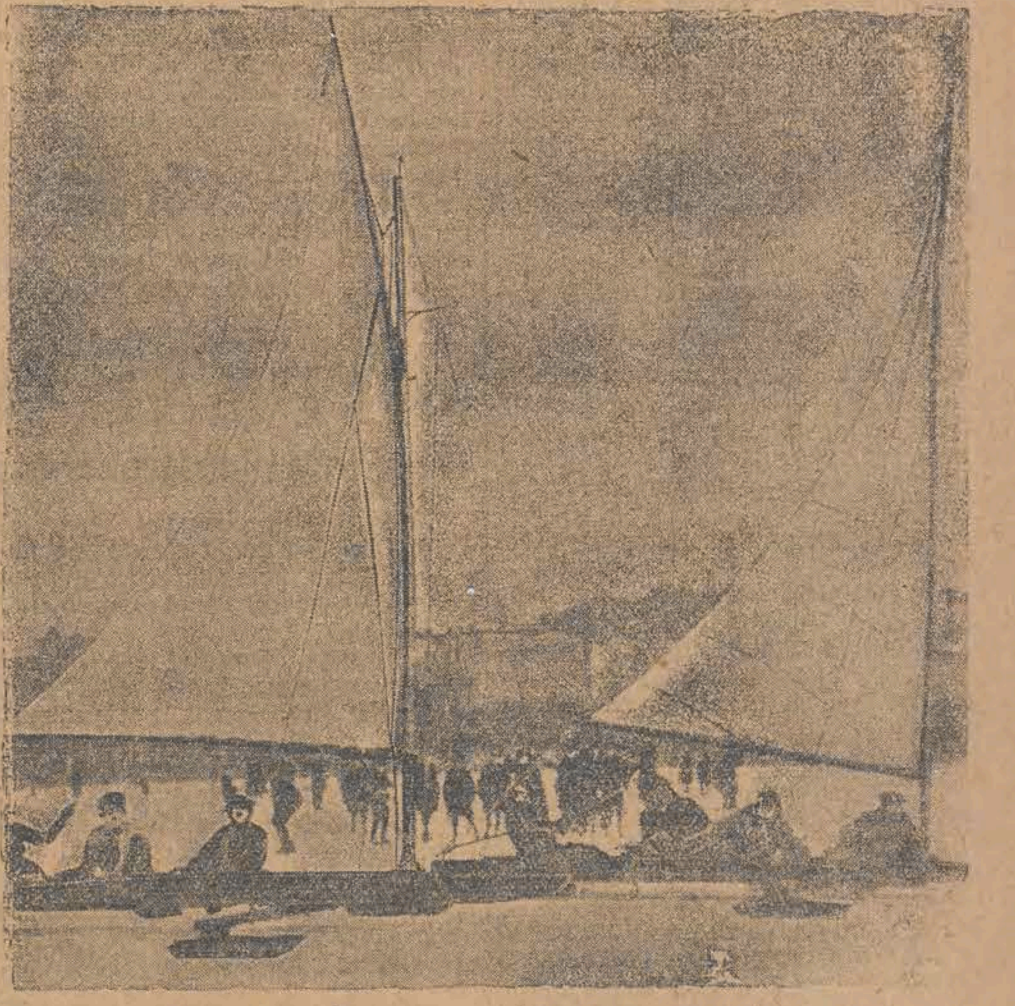
Patrol nasz byłby uzyskał pierwsze miejsce i w samym biegu, gdyby nie zmiana przyborów narciarskich, spowodowana złamaniem nart

Drugie miejsce uzyskał patrol czeski, trzecie — rumuński.

Zawodom wojskowym przypatrywał się szereg dowódców oddziałów wojskowych, oraz generalicja z gen. Wróblewskim na czele. Zawody narciarskie cieszą się niezwykłem zainteresowaniem i ściągnęły do Zakopanego niezwykle liczne tłumy widzów.

Wśród gości zauważyliśmy ambasadora Anglji, prezesa „Piasta" posła Witosa, wojewodę krakowskiego p. Darowskiego, dowódce korpusu krakowskiego gen. dyw. Wróblewskiego i wielu innych.

J. Or.



W Chojnicach na Pomorzu rozwija się pomyślnie klub żeglarski „Chojnice. Kl... posiada własne, tak popularne zagranicą, jachty lodowe, które osiągają szybko około 100 k lm. na godzinę.

Reorganizacja Z. K. S. „Hakoah".

Na czele najżywotniejszego klubu żydowskiego stanął, jako dyktator dr. Krausz.

Łódź, 19 lutego

W gronie wybitnych sportowców żydów od dłuższego czasu kiełkowała myśl utworzenia jednego żydowskiego klubu sportowego, w którem społeczeństwo żydowskie bez różnicy swych zapatrywań wychowywałoby się fizycznie. Pracę w tym kierunku podjął Z. K. S. „Hakoah", jeden z najżywotniejszych dotychczas klubów żydowskich na terenie Łodzi. Odbyto w tym celu szereg konferencji z pokrewnemi zrzeszeniami, jednak wskutek nieporozumienia się, do zamierzonej fuzji nie doprowadzono.

Obecnie Hakoah po gruntownem zastanowieniu się nad sprawą przymusowego wychowania fizycznego, postanowił sam dążyć do rozwinięcia szerszej akcji na terenie Łodzi. W tym celu zmobilizowano najlepsze siły fachowe i na posiedzeniu odbytem w mieszkaniu dr. Krausza, postanowiono utworzyć komitet wychowania fizycznego młodzieży żydowskiej przy Z. K. S. „Hakoah" na czele którego stanął dr. Krausz znany i zasłużony na gruncie łódzkim sportowiec.

Nadmienić należy, że zebranie jednogłośnie akceptowało stanowisko dr. Krausza, zmierzające do utworzenia dyktatury sportowej w Z. K. S. „Hakoah", co też się stało przez udzielenie praw dyktatorskich dr. Krauszowi.

Pozatem postanowiono w/g planu dr. Krausza 1) zwiększyć lokal klubowy preliminując na ten cel 5,000 zł. Nadmienić należy, że zebrani samorzutnie złożyli w gotówce 2,000 zł. 2) powołać do życia wszystkie sekcje sportowe, 3) zakontraktować jedno z boisk sportowych na cały sezon 1927 roku, 4) udostępnić wychowanie fizyczne wszystkim warstwom społeczeństwa żydowskiego, bezrobotnym zaś i sierotom udzielić możności wychowywania się bezpłatnie w Hakoahu, 5) wydać do społeczeństwa żydowskiego specjalną odezwę, w której wskazać cele swej pracy.

W końcu dr. Krausz powołał do współpracy pp.: Szulzingera jako swego zastępcę, Steinboka (seniora) jako gospodarza, Krigera i Meklera do sekcji piłki nożnej, Kleina i Bernsteina jako skarbników, Wałacha i Kobryńskiego, jako sekretarzy, Strykowskiego, Gutera, Hohenberga i Rosenbluma do poszczególnych sekcji. Szulimirskiego, Zamaszewskiego, Rotenberga i Kojszwitza jako radę finansową.

W związku z reorganizacją dowiadujemy się, że dotychczasowe sekcje zaczęły już treningi, zaś sekcja piłki nożnej pozyskała szereg nowych dobrych graczy, wobec czego spodziewać się należy że odegra sekcja ta poważniejszą niż dotychczas rolę w piłkarstwie łódzkim.

Łyżwiarze mają patronkę.

Ambitni piłkarze zazdroszczą im z całego serca.

Mają myśliwi swego św. Huberta, do którego westchnienie ponoć przynosi pomyślność w łowach — ma też patronkę inny rodzaj sportu— mniej okrutny, bardzo zdrowy i nie pozbawiający życia żadnego zwierzęcia— łyżwiarstwo.

Tysiące amatorów tego sportu nietylko nie znało jej imienia — Lydwiny, ale nawet nie wiedziało o jej istnieniu. Gdy więc brak mrozu i lodu, albo zbyt wiele śniegu uniemożliwia ślizgawkę— będą się do św. Lydwiny wznosiły westchnienia starych i młodych łyżwiarzy.

Na początku XV wieku w Schiedam uległa Lydwina na ślizgawce ciężkiemu wypadkowi, który spowodował kalectwo młodej istoty na całe życie. Nie trwało ono zresztą zbyt długo, w 1443 r. zeszła z tego świata, ogólnie czczona z powodu swej pobożności.

Z biegiem czasu zaczęto jej przypisywać moc cudotwórczą. W roku 1498 ukazał się jej „żywot", jak wielu innych świętych i błogosławionych. Wreszcie w pierwszej połowie XV wieku kanonizowano ją.

Co zrobią teraz najbardziej chyba ambitni wśród sportowców — piłkarze? Ambicja ich srodze pewnie będzie cierpiała, że nie stać ich jeszcze na męczennika tego sportu.

Wykaz wygranych i stawek przeglądać można codziennie darmo w jednej największej najstarszej i najszczęśliwszej kolekturze
E. LICHTENSTEIN i S-ka,
Warszawa, Marszałkowska № 146
lub w oddziałach kolektury:
Bielańska 3. Krak. Przedm. 37
Królewska 43 Nalewki 42
Łódź. PIOTRKOWSKA 72. Gm. Grand Hotelu
UWAGA: Losy do 1 kl. 15-tej Lot. Państw. są także już do nabycia. Wygrane powiększone z 12 miljonów na zł. 16 miljonów. Popyt wielki. Przewiduje się brak losów. Radzimy pośpieszyć się z kupnem losu. Czas nagli!! Cena losów nie zmieniona t. j. 1/4 zł. 10, 1/2 zł. 20, 1/1 zł. 40. — Firma egz. od r. 1835
Konto P. K. O. 374
Wielka wygrana zł. 200.000 na nr. 57918 padła w naszej kolekturze.

14 loterja państwowa

V klasa — 9 dzień ciągnienia.

Wczoraj w dziewiątym dniu ciągnienia 5-ej klasy 14-ej państwowej loterji klasycznej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Po **3.000** złotych na numery: 29137 33340 56059.

Po **2.000** złotych na numera: 45325 55462.

Po **1.000** złotych na numera: 1659 18059 22997 30878 33190 42599 46043 47820 48985 50880 58032 58304 62956 63563 67982 70073 72846 79844.

Po **600** złotych na numera: 6218 8305 12317 14057 15317 36105 36807 40126 43642 46820 56908 59452 59558 62489 63096 64405 65046 65121.

Po **500** złotych na numera: 383 1308 8120 11998 15206 18540 19919 21634 32014 32484 35095 49989 51558 53529 55729 56378 57045 64222 71254 75775.

Po **400** złotych na numera: 2679 2980 4090 4862 5669 6222 6931 11972 13008 15829 18405 19492 26323 26879 27106 28437 33289 34613 37258 39079 40464 40575 43570 44142 46903 47487 48862 49214 49641 51502 56122 59628 60783 61315 62517 62881 62994 64507 64747 68257 69373 71411 77456 78141.

Po **300** złotych na numera: 39 1371 1710 1742 2664 2849 3298 3818 4854 5053 5183 6105 6157 6886 8175 8450 8822 9731 10236 10808 13010 13489 14640 14772 15106 15204 15484 16946 17710 17721 18143 18712 18809 19121 19264 19695 19814 20345 20503 21234 21549 21593 21839 21900 21988 22138 22327 22661 22945 23816 23919 25589 25786 25842 27905 28067 30539 31262 31546 31505 32982 34400 34729 36050 36159 36444 36650 36943 36959 37845 38256 39506 39609 39639 40197 40297 41097 41403 41535 41864 41960 43732 44220 44976 45716 45858 46501 46597 47121 47408 49347 50396 50984 51316 52245 52314 52500 53036 53570 53604 54397 54584 54793 54856 55437 55538 56108 56352 56389 56427 56758 56788 58074 60349 61419 62541 62778 63201 63467 66723 67569 68110 68192 69321 69653 69825 71629 71706 73110 73181 73220 73539 74172 74624 75047 75310 75324 75752

Po rewolucji w Portugalji.

„Dyktatura jest stanem przejściowym"

oświadczył premjer portugalski Carmona.

Paryż, 19 lutego.

Portugalski prezydent ministrów, Carmona, udzielił przedstawicielowi „Journala" wywiadu, w którym zaznaczył, że uważa swoją dyktaturę za przejściową. Dyktatura ta zniesiona będzie z chwilą uregulowania ogólnej polityki wewnętrznej Portugalji. Konstytucja zmieniona będzie przez zgromadzenie narodowe, o którego zwołaniu w obecnej chwili nie można jeszcze myśleć.

Nie da się zaprzeczyć — stwierdził dalej Carmona, — że istniejący w Portugalji regime ma wiele cech wspólnych z włoskim i hiszpańskim faszyzmem.

Minister wojny Suza w rozmowie z przedstawicielami „Journala" oświadczył, że próby rewolucji nie powtórzą się prędko, bo rząd jest zdecydowany i przygotowany każde podobne usiłowanie stłumić z wszelką energją. Aczkolwiek ujęci rewolucjoniści nie są przywódcami całego ruchu, jednakże rząd znajdzie drogę, aby ująć przywódców.

STRZAŁ w KAWIARNI.

Tragiczna nieostrożność w obchodzeniu się z bronią.

Z Warszawy donoszą:

W kawiarni przy ul. Płockiej nr. 61 należącej do Kazimierza Dębińskiego wczoraj wieczorem miał miejsce tragiczny wypadek.

Około godz. pierwszej w nocy, gdy w lokalu było jeszcze sporo gości, stałych bywalców kawiarenki, padł znienacka strzał.

Przerażeni goście zerwali się od stolików.

Równocześnie gospodarz Kazimierz Dębiński z głuchym jękiem upadł na podłogę.

Stojąca obok kontuaru znajoma jego Irena Ałupańska, mieszkanka Rembertowa, widząc upadającego Dębińskiego, rzuciła dymiący jeszcze rewolwer na podłogę.

— Boże, co ja zrobiłem?... — zawołała przerażona i rzuciła się na ratunek Dębińskiego.

Lekarz stwierdził ranę jamy brzusznej. Kula została wewnątrz. W stanie ciężkim przewieziono Dębińskiego do szpitala żydowskiego na Czystem.

Z zeznań świadków wynika, że Ałupińska oglądając rewolwer, przez nieostrożność pociągnęła za cyngiel. Kula trafiła Dębińskiego.

Obecna podczas całego zajścia jedna z dziewcząt, dostała ataku histerji.

Ałupińską do czasu wyświetlenia sprawy zatrzymano w 22 komisarjacie.

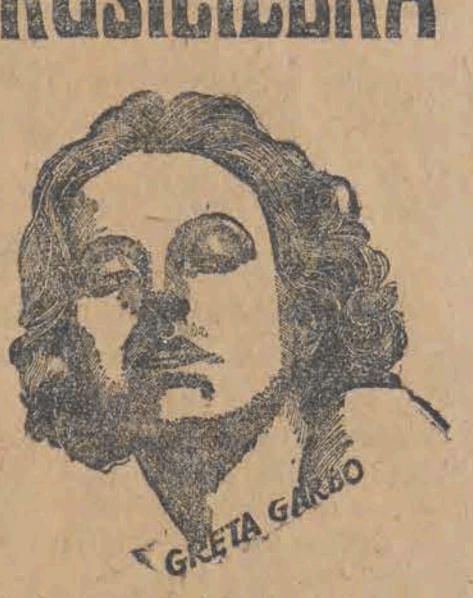
Kradzież papierośnicy Lenina.

Moskwa, 19 lutego.

Z muzeum Lenina w Moskwie skradziono srebrną papierośnicę, którą zmarły przywódca sowieckiej partji komunistycznej zawsze miał przy sobie.

Kradzież papierośnicy wywołała w sowieckich kołach rządowych konsternację, ponieważ wszystkie osoby, które odwiedziły muzeum w dniu kradzieży, należały do partji komunistycznej. G. P. U. natychmiast rozpoczęło poszukiwania i — jak głosi komunikat urzędowy — odnalazło papierośnicę w jednym ze sklepów jubilerskich w Moskwie. Właściciela sklepu aresztowano.

„KUSICIELKA"



— to nowoczesny typ patologicznej kobiety, która

cierpienia mężczyzn



wprawiają w stan rozkosznej ekstazy

— to pełen drastycznej treści film, obfitujący w sceny o silnem

napięciu dramatycznem.

Dziś, w sobotę dnia 19 b. m. w SALI FILHARMONJI
Oryginalny Bal Maskowy
Na rzecz kolonji letnich T. O. Z.
Tego Łódź jeszcze nie przeżywała.
Niebywałe atrakcje. Przyszłość i przeszłość
Wspaniałe orkiestry. Najtańszy bufet w Europie
Pozostałe bilety sprzedaje kancelarja „TOZ-u" Andrzeja 1, a w dniu Balu kasa Filharmonji od godz. 9-ej wieczorem.

Poznań, Toruń, Bydgoszcz i inne miasta w Poznańskiem na Pomorzu odwiedza w sprawach handlowych zdolny handlowiec chrześcijanin. Przyjmie do sprzedaży artykuły nadające się na tamtejsze rynki. Pierwszorzędne referencje. Oferty sub „Prowizja" do adm. „Republiki." 30

HERBATA PERŁOW
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

!!ŻĄDAJCIE GILZY!! „WENECJA"
Wyrabiane z prawdziwej francuskiej bibułki „Abadie" Z PODWÓJNĄ filtrowaną watą szczelnie zapełniającą otwór, są do nabycia w sklepach tytoniowych. 2898-19

„OLLA" PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63
Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa kwarcowa. Solux. Elektroterapia. Godziny przyjęć od 10—8. Dla panów od 1—3

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote.
— Wizyty na mieście. —
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. Roentgen.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Zastępstwa i zlecenia na Lwów przyjmuje
Maksymiljan Rubinstein
Lwów, Św. Anny № 3.
Na żądanie poważne referencje

Dr. med. Różaner
Dzielna № 9. Tel. № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową

Dr. S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12. Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Rygały kupuję
Oferty pod „O" 20

Okazja! 2 place zaraz do sprzedania: 1) rogowy 54x44 łokci złp 2.500) 2) front 44 łokci i głębok. 54 łokci (złp. 2.000). Wiadomość przy ul. Brzezińskiej № 138 w sklepie kolonialnym 19

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

Tanio na wypłatę obuwie. Piotrkowska 37, w podwórzu 3-e wejście.

Zapraszamy na ślizgawkę Polonia, Konstantynowska 16.

Magister PRAW przyjmie posadę. Wymagania skromne. Oferty do Adm. sub. „J. B."

Propozycja nadzwyczajna!



Los Twój zależy nie tylko od Twoich zdolności i czynów, lecz i od ludzi, z którymi się łączysz! Światowej sławy psycho-grafolog Szyller.— Szkolnik, redaktor pisma „Swit", opowie Ci kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskopy słynnego medjum M-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom „ILUSTROWANEJ REPUBLIKI" analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł. 5). Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe. Osobiście przyjmuje od 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25 m. 12
P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu

Różne MIESZKANIA
po 1, 2 i 3 pokoje z kuchnią
ze wszystkiemi wygodami przy ul Zielonej 63, 1 Maja 73 i Magistrackiej № 10, od zaraz do wynajęcia.
Wiadomość: Nowo-Targowa 4, telef. 45-04

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.